

**Artykuł został opublikowany na stronach 30-32 czasopisma „Wprost” z 25 marca 2007 r.**

**Znajduje się również w Internecie pod adresem:**

<http://www.wprost.pl/ar/103206/Komsomolskie-wesole-miasteczko/?O=103206&pg=0>

## **Komsomolskie wesole miasteczko**

Numer: 12/2007 (1265)

**Dyskusja o likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych przerodziła się w „rykowisko” zagłuszających się jeleni.**

**Leszek Pietrzak**

Członek Komisji Weryfikacyjnej WSI, pracownik lubelskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej

Gdy przyjmowano ustawy likwidujące Wojskowe Służby Informacyjne, wiadomo było, że służby te kryją wiele patologii. Ale ich różnorodność i skala zaskoczyły nawet zdeklarowanych krytyków WSI. Komisja Weryfikacyjna WSI przekonała się o tym, badając materiał źródłowy w postaci prawie 2,5 tys. oświadczeń weryfikacyjnych żołnierzy WSI, wzbogacony o akta, które zewidencjonowała działająca wcześniej w WSI Komisja Likwidacyjna. Do tego dochodziły materiały z tzw. wysłuchań żołnierzy WSI i osób, które miały lub mogły mieć związek z działaniami tych służb. Ten gigantyczny materiał źródłowy obnażył patologie związane z działalnością WSI w ostatnich 15 latach.

---

### **Grzech pierworodny**

Nieprawidłowości w WSI pojawiły się już podczas ich tworzenia w 1991 r. Z reguły w demokratycznym państwie prawa nowe instytucje, w tym tak ważne jak służby ochrony państwa, tworzone są na podstawie ustaw, które precyzyjnie zakreślają obszar i kierunki ich działania. Szczególnie widoczne jest to w wypadku służb specjalnych, które z racji specyfiki swoich działań nigdy nie będą tak transparentne jak instytucje cywilne. Tymczasem WSI aż do 23 sierpnia 2003 r. nie działały zgodnie z własną ustawą, posiłkując się w zależności od wygody i potrzeb ustawą o UOP z 1990 r. To od początku dawało WSI możliwość angażowania się w sfery nie mające żadnego związku z ochroną interesów polskich sił zbrojnych czy bezpieczeństwem państwa. Brak ustawowych podstaw działalności tylko wzmocniła podpisana przez ministra Janusza Onyszkiewicza dyrektywa MON o działalności operacyjno-rozpoznawczej kontrwywiadu WSI z 1 grudnia 1992 r. Sankcjonowała ona możliwość finansowania działalności ze środków uzyskiwanych z nielegalnych operacji.

W genezie WSI patologiczny był również proces naboru kadr, którego de facto nie było. Zarówno kadra dawnego PRL--owskiego wywiadu (Zarząd II WP), jak i kontrwywiadu (KW WSW) została w całości administracyjnie przejęta przez WSI. Mitem jest wygłaszana w mediach przez byłych oficerów WSI wersja o weryfikacji żołnierzy PRL-owskiego wywiadu i kontrwywiadu na początku lat 90. Dokonane przez komisję analizy kadrowe ujawniły, że prawie cała kadra oficerska WSI została wychowana i ukształtowana w PRL oraz przeszkolona w akademiach wojskowych i dyplomatycznych byłego ZSRR. Ukształtowana w warunkach ancien régime'u świadomość oficerów WSI powodowała, że nie byli oni w stanie zrozumieć istoty demokratycznego państwa i jego bezpieczeństwa. Trudno zatem było wymagać od tej kadry, aby była strażnikiem interesów i bezpieczeństwa demokratycznego państwa i jego sił zbrojnych.

### **Państwo w państwie**

Nieprawidłowości przy „porodzie” WSI były przyczyną kolejnych patologii, które pojawiły się w WSI w następnych latach. Można je podzielić na patologie dotyczące sfery wewnętrznej, czyli spraw organizacyjnych i dyscypliny, oraz patologie dotyczące sfery zewnętrznej, czyli te, które wiązały się z działalnością WSI na różnych płaszczyznach. W pierwszym wypadku raport wskazuje m.in. na patologie związane z polityką naboru do służby, czyli problem tzw. rodziny resortowej, patologie związane z awansami, łamaniem przepisów wewnętrznych, zwłaszcza

tych związanych z przestrzeganiem ustawy o ochronie informacji niejawnych, pijaństwem, malwersowaniem funduszu operacyjnego itp. W drugim wypadku autorzy raportu przede wszystkim wskazali na udział żołnierzy WSI w przestępczości gospodarczej. Polegało to na prowadzeniu nielegalnych operacji finansowych na dużą skalę, w tym nielegalnego handlu bronią.

Raport wskazuje także na bardzo liczne działania, w których WSI usiłowały wpływać na politykę informacyjną w naszym kraju czy wręcz inspirować pewne tematy, które podejmowały media w latach 90. Uważny czytelnik raportu łatwo zauważy, że WSI były obecne w wielu dziedzinach życia, które nie miały żadnego związku z bezpieczeństwem państwa czy polskich sił zbrojnych. Nie może zatem budzić wątpliwości zasadniczy wniosek wypływający z raportu: WSI interesowały się dziedzinami, które nie należały do ich kompetencji. Dla czytelnika raportu bulwersujące mogło się okazać to, że WSI - zgodnie z przejętą tradycją służb PRL-owskich - kontynuowały zainteresowanie operacyjne obszarem polskiej polityki, i to zarówno prawą, jak i lewą stroną sceny politycznej. Z punktu widzenia skuteczności służb specjalnych, mających przecież dbać o bezpieczeństwo narodowe, karygodne okazało się to, że WSI nie były w stanie prowadzić skutecznych działań tam, gdzie te działania prowadzić powinny, czyli na przykład na tzw. kierunku wschodnim.

Porażający jest wniosek raportu dotyczący lojalności WSI wobec władz państwowych. Lektura pokazuje, że WSI wielokrotnie dezinformowały organy władzy, na przykład nie powiadamiając o wielu ważnych wydarzeniach związanych z bezpieczeństwem państwa, mimo że uzyskiwały takie informacje. Zataiły m.in. informacje wskazujące na istotne zagrożenie naszego bezpieczeństwa energetycznego.

Wszystkie patologie WSI autorzy raportu zobrazowali ogromną liczbą przykładów, wskazując na rolę konkretnych osób. Oczywista odpowiedzialność za te patologie spoczywa na tych, którzy w zakresie wykonywanych funkcji publicznych zobowiązani byli do nadzoru nad tymi służbami, czyli poszczególnych szefów WSI, ministrów obrony narodowej i kolejnych prezydentów RP. I nawet jeśli o tych patologiach oni nie wiedzieli, to i tak nie zdejmuje to z nich prawnej i politycznej odpowiedzialności za funkcjonowanie w naszym państwie eksterytorialnego obszaru, jakim były WSI.

### **Nalot na raport**

Raport z weryfikacji WSI wywołał medialną burzę, a w efekcie próby zmarginalizowania, potępienia oraz wskazania na jego słabość i nieobiektywizm. Oczywiście to „bombardowanie” musiał przyjąć na siebie przewodniczący Komisji Weryfikacyjnej Antoni Macierewicz, który niczym sienkiewiczowski Kmicic musiał chwycić za szablę. Nie można było przecież wziąć na cel 24 członków komisji pracujących nad raportem. Ataki na raport rzekomych znawców przedmiotu, publicystów, autorytetów dziennikarskich czy polityków opozycji nie były jednak atakami merytorycznymi. Oto bowiem okazało się, że fatalny jest styl raportu, niewłaściwy język, słabe dowody (nie wiadomo które). Wskazywano na nienawiść autorów do wszystkiego, co rosyjskie, i brak obiektywizmu czy po prostu powoływano się na „awanturniczość Macierewicza”. Nikt jednak nie podważył istnienia żadnej z opisanych w raporcie patologii. Nikt też nie usiłował się racjonalnie zastanowić nad skutkami politycznymi raportu w perspektywie bezpieczeństwa i wiarygodności Polski na arenie międzynarodowej.

Polityczne oceny skutków ujawnienia przez prezydenta RP raportu pojawiły się jeszcze przed jego publikacją. Część tzw. światłej opinii publicznej alarmowała, że dojdzie do ujawnienia metod pracy polskich służb. Z pewnością tak się stało, ale dotyczy to przecież służb specjalnych lzydorczyków, Malejczyków, Dukaczewskich, a nie służb broniących interesów suwerennego państwa. W żadnym razie nie ma i nie będzie miało to wpływu na działalność nowych służb. Przekonują nas do tego eksperci zagraniczni. Pierwszy zrobił to przebywający na Zachodzie były płk KGB Oleg Gordijewski, który analizując raport z weryfikacji WSI, stwierdził: „Siłą prawie 400 stron raportu pokonani zostali rosyjscy agenci”, którzy od lat 80. tkwili w polskich służbach. Tym samym, według Gordijewskiego, definitywnie zniszczona została sowiecka siatka wpływów w Polsce, co może być największym polskim sukcesem od czasów batalii warszawskiej z bolszewikami w 1920 r. Gordijewski opublikowanie raportu postrzega jako

ogromny krok w kierunku całkowitego pokonania dziedzictwa komunizmu i uwiarygodnienia się w oczach zachodnich sojuszników.

### **Koniec sowieckich wpływów**

Wybitny analityk wywiadu, wiceprezes American Foreign Policy Council w Waszyngtonie J. Michael Waller, również zauważa, iż „raport pokazuje, że Polska była głęboko zinfiltrowana przez służby byłego Związku Sowieckiego”. Zdawali sobie z tego sprawę NATO-wscy sojusznicy Polski. Waller podkreśla, że nawet po wstąpieniu Polski do NATO „zachodnie wywiady nieraz unikały współpracy z niektórymi polskimi funkcjonariuszami” i Warszawa była pomijana w wielu strategicznych kwestiach dotyczących bezpieczeństwa. Według niego, ujawnienie w raporcie związków ze służbami sowieckimi „wzmacnia pozycję Polski. Teraz natowscy sojusznicy będą bardziej ufać polskim służbom”. Zdaniem Wallera, opublikowanie raportu o WSI spowodowało oczywistą wściekłość Moskwy, ale to niezwykle ważny krok w kierunku poprawy bezpieczeństwa Polski, co powinny uczynić również Czechy, Węgry i kraje nadbałtyckie. Jeśli zaś chodzi o rzekome negatywne skutki ujawnienia raportu dla bezpieczeństwa państwa i polskich sił zbrojnych, Waller nie widzi powodów do obaw, zwracając uwagę, że WSI nie koncentrowały się na bezpieczeństwie państwa, ale na polityce i biznesie.

Na ważne polityczne skutki publikacji raportu o WSI zwraca również uwagę Stratfor - jedna z najlepszych na świecie prywatnych wywiadowi, grupująca wielu wybitnych konsultantów CIA. Analitycy ze Stratfor zaznaczają, że Polska, chcąc umocnić swoją pozycję na arenie międzynarodowej oraz aspirując do roli kluczowego sojusznika USA w Europie Środkowej, musiała zlikwidować „komsomolskie wesołe miasteczko”, jakim przez 17 lat były WSI. Ich zdaniem, publikacja raportu definitywnie usuwa z Polski wpływy sowieckie, a prezydent RP Lech Kaczyński, decydując o ujawnieniu raportu, sprawił, że układ wytworzony przez WSI nie będzie już możliwy do odtworzenia nawet po zmianie władzy. W konsekwencji Polska będzie musiała zbudować własny system bezpieczeństwa, całkowicie odmienny od istniejącego do tej pory modelu sowieckiego, ale to w przyszłości może pozwolić Polsce osiągnąć pozycję kluczowego sojusznika USA w Europie i stworzyć swoistą przeciwwagę dla wpływów niemieckich.

Nikt z krytyków raportu nie zwrócił uwagi na poważne zagraniczne opinie i komentarze. Bardziej opłacalne stało się cytowanie uczestników ostatniej biesiady, bełkotliwie wypowiadających się o „paskudnym pogrzebie WSI”. Zamiast merytorycznej dyskusji o rzeczywistych skutkach likwidacji WSI i potrzebie stworzenia skutecznych mechanizmów nadzoru nad służbami wojskowymi, dyskusja przerodziła się w „rykowisko” zagłuszających się mimochodem jeleni.

**Autor: Leszek Pietrzak**

*Po przeczytaniu artykułu w czasopiśmie „Wprost” płk Krzysztof Polkowski, który był weryfikowany przez dr. Leszka Pietrzaka, przesłał komentarz do artykułu z prośbą o zamieszczenie go na łamach „Wprost”, aby czytelnicy mogli poznać zdanie drugiej strony o weryfikacji żołnierzy i pracowników WSI. Komentarz (polemika) nie został opublikowany.*

**Poniżej zamieszczamy korespondencję e-mail’ową płk. Krzysztofa Polkowskiego z Redakcją czasopisma „Wprost” w sprawie opublikowania jego komentarza do artykułu dr. Leszka Pietrzaka, członka Komisji Weryfikacyjnej.**

---

Szanowna Pani Anna Magierska,  
Szanowny Pan Grzegorz Pawelczyk,

*W dniu 20 marca br. napisałem e-mail do pani Doroty Kania, autorki artykułu „Generał bez broni”, w którym prosiłem o pomoc, w celu umożliwienia mi odniesienia się do artykułu pana Leszka Pietrzaka „Komsomolskie Wesołe Miasteczko”.*

*Niestety pani D. Kania milczy.*

*W dniu dzisiejszym zadzwoniłem do redakcji "Wprost" i rozmawiałem z panią Pauliną Waclawiak, która poinformowała mnie, abym przesłał swój artykuł-polemikę na Państwa adresy.*

*Co niniejszym czynię, z nadzieją, że mój artykuł zostanie opublikowany w możliwie najbliższym "Wprost".*

*Uważam, że nie należy do przyzwoitości „robienie wody z mózgu” czytelnikom, którzy nie mają pojęcia, jak wyglądały wojskowe służby specjalne i jak jest prowadzona weryfikacja ich kadr.*

*Niestety sprawa ma przynajmniej dwa oblicza, a ocena jej wymaga profesjonalizmu i przyzwoitości ludzi, którzy podjęli się to zrobić.*

*Proszę o informację, co Państwo zamierzają uczynić w tej sprawie.*

*Z poważaniem,*

*Krzysztof Polkowski  
Warszawa*

---

*----- Original Message -----*

*From: Grzegorz Pawelczyk <g.pawelczyk@wprost.pl>*

*To: Krzysztof Polkowski*

*Cc: p.waclawiak@wprost.pl*

*Sent: Wednesday, March 28, 2007 2:12:02 PM*

*Subject: Polemika*

*Szanowny Panie,*

*dziękujemy za przesłanie polemiki. Nie będziemy mogli jej jednak zamieścić, gdyż polemiki drukujemy tylko w wyjątkowych przypadkach. Jeśli jest Pan zainteresowany, możemy zamieścić Pana uwagi w formie listu do redakcji. Ale w tym przypadku objętość nie może przekroczyć 1500 znaków.*

*Pozdrawiam*

*Grzegorz Pawelczyk, "Wprost"*

---

*Warszawa, dnia 28 marca 2007 r.*

*Szanowny Panie Redaktorze,*

*Bardzo dziękuję za informacje, ale jak to starzy Polacy zwykli mówić: "Mleko się rozlało."*

*Jako przedstawiciel czwartej władzy w naszym demokratycznym kraju prawa i sprawiedliwości, do czego pretenduje czasopismo "Wprost", zapewne Pan wie, że zasady dobrego wychowania na szczęście jeszcze obowiązują.*

*Niestety zostałem przez Pana i panią Annę Magierską potraktowany źle (ale byłego oficera WSI, dziś już nic nie jest w stanie zdziwić).*

*Nie przyjmuję poniższego tłumaczenia, gdyż przyszło ono za późno, a propozycja jest dla mnie zbyt cyniczna.*

*Jednocześnie informuję Pana, tak jak powiedziałem w rozmowie telefonicznej pani A. Magierskiej, że opublikuję polemikę w innej gazecie lub czasopiśmie wraz z wyjaśnieniem, dlaczego nie zrobiłem tego na łamach "Wprost".*

*Zapewne czytał Pan przesłaną przeze mnie biografię. Jak Pan widzi zrobiłem coś w życiu oraz trochę przeżyłem, ale takiego braku profesjonalizmu i braku przyzwoitości jeszcze w naszym kraju nie widziałem.*

*Proszę przekazać moje pozdrowienia redaktorowi naczelnemu, panu Stanisławowi Janeckiemu (oglądałem jego udział w poniedziałkowym TVP2 "Warto rozmawiać" - słowa brzmiały ładnie, ale to zawsze wychodziło nam bardzo dobrze).*

*Pozdrawiam,*

*Krzysztof Polkowski  
(przestępca i agent GRU, według Raportu i wtórującego mu "Wprost")*

---

## **WESOŁE MIASTECZKO, ALE NASZE**

Krzysztof Polkowski

W numerze 12 tygodnika „Wprost” z dnia 25 marca 2007 r., na stronie 30 ukazał się interesujący artykuł pana Leszka Pietrzaka „Komsomolskie Wesołe miasteczko”. W artykule, autor powtórzył dobrze znane z Raportu i wcześniejszych dyskusji argumenty przemawiające za słuszością likwidacji WSI oraz we wspaniałym świetle przedstawił ciężką pracę Komisji Weryfikacyjnej, a także z oburzeniem ustosunkował się do wszystkich krytykujących jej wspaniały produkt, jakim jest Raport. Nowością w artykule jest przytoczenie kilku opinii, dokładnie trzech: byłego płk. KGB Olega Gordijewskiego, amerykańskiego analityka J. Michaela Walltera oraz prywatnej amerykańskiej wywiadowni Stratfor, pozytywnie oceniających likwidację WSI i opublikowanie Raportu.

**Osobiście nie mam nic przeciw faktowi likwidacji WSI, gdyż nie jest to pierwsza, a także ostatnia zmiana w wojskowych służbach specjalnych. Powiem więcej, trzymam kciuki, aby nowe służby wywiadu oraz kontrwywiadu wojskowego zostały stworzone na miarę potrzeb naszego kraju i ustrzegły się wszystkich wad dotychczasowych służb. Żałuję, że ze względu na charakter służb specjalnych nie możemy zobaczyć, jak one wyglądają dziś. Także mam nadzieję, że reformatorzy są rozsądni i eliminując występujące zło oraz patologie, równocześnie przejmują dobre i nowatorskie rozwiązania, które funkcjonowały w zlikwidowanych służbach. Wierzę, że gdy ucichną emocje z likwidacji oraz weryfikacji WSI dowiemy się prawdy o pracy i osiągnięciach tych służb oraz poznamy przynajmniej część wartościowych i uczciwych ludzi, którzy w nich służyli.**

Autor artykułu wydaje się być zdziwiony medialną burzą jaką wywołał opublikowany Raport oraz atakami: „na jego słabość i nieobiektywizm”. Także argumentuje, że: „Nie można było przecież wziąć na cel 24 członków komisji pracujących nad raportem.” I tu autor się myli. Raport zawiera wiele słabości i nieobiektywizmu, a o to że nie można wziąć na cel poszczególnych członków komisji, proszę mieć pretensje do Przewodniczącego oraz siebie. Nikt przecież nie zabraniał, aby pod każdym rozdziałem Raportu podpisał się jego autor, jak i też nikt nie wnioskował, za utajnieniem składu Komisji Weryfikacyjnej. Dlatego też, z góry przepraszam autora, że do niego skieruję wszystkie swoje krytyczne uwagi dotyczące Raportu, ale czynię to dodatkowo zachęcony słowami artykułu na stronie 32: „Nikt jednak nie podważył istnienia żadnej z opisanych w raporcie patologii.”. Jednocześnie wyjaśniam, że chcąc wyrazić swoją opinię, to trzeba mieć możliwości – dostęp do masmediów. Jednak najlepszą okazją i miejscem będzie na pewno prokuratura oraz sąd. Wówczas wszyscy zobaczymy, jaką wartość mają przedstawione w Raporcie fakty, analizy i wnioski. Jednak, aby już dziś zaspokoić ciekawość autora, ustosunkuję się do jednej z przedstawionych patologii, opisanej w Raporcie na stronach 145-146, która wkradła się do zakupów sprzętu kryptograficznego.

### **Jak poznałem pana Leszka Pietrzaka?**

W dniu 24 stycznia 2007 r. stanąłem na wezwanie Komisji Weryfikacyjnej przed czteroosobowym zespołem weryfikacyjnym, w celu przeprowadzenia ze mną rozmowy wyjaśniającej, gdyż poddałem się weryfikacji w trybie art. 68 ustawy. Pan L. Pietrzak był jednym

z czterech członków zespołu. Pierwsze moje zdziwienie wywołała informacja, że nazwiska członków zespołu poznam podczas podpisywania protokołu, po zakończeniu rozmowy. Drugie zdziwienie, że zostałem poproszony na rozmowę wyjaśniającą, kiedy zespół nie przedstawił mi konkretnych rozbieżności moich oświadczeń z posiadanymi informacjami o mnie, naruszając w ten sposób zapisy § 6 i § 9 Rozporządzenia Prezesa RM z dnia 24 lipca 2006 r. (Dz.U. Nr 135, poz. 953). Podczas rozmowy pan L. Pietrzak mógł mi zadawać dowolne pytania, na które byłem gotów odpowiedzieć. Niestety, najprawdopodobniej brak wiedzy nie pozwolił mu nawet zweryfikować liczby oficerów przebywających ze mną na kursie GRU (w raporcie dane na ten temat nie są pełne), ani informacji związanych z zakupem sprzętu kryptograficznego. Pytano mnie jedynie, czy i skąd znam płk. rez. H. D. Mimo udzielenia wyczerpujących informacji, i tak błędne dane znalazły się w Raporcie (przypis 277). Na zakończenie rozmowy wyjaśniającej został podpisany przez mnie oraz czterech członków zespołu protokół, który nie mówi nic na temat zarzucanych mi nieprawidłowości opisanych na stronach 145-146 Raportu. Niestety, do dnia dzisiejszego pan L. Pietrzak nie jest w stanie zakończyć mojego postępowania weryfikacyjnego, a Przewodniczący Komisji Weryfikacyjnej nie może zawiadomić mnie o jego wyniku. Pytanie, dlaczego? Bo prawo pozwala Komisji Weryfikacyjnej na takie „akrobacje”, a Przewodniczący Komisji Weryfikacyjnej ma przyzwolenie nawet na ewidentne łamanie prawa w naszym demokratycznym państwie. Jestem bardzo ciekawy, co powie na to Prokuratura Krajowa, którą o zaistniałych faktach powiadomiłem pisemnie w dniu 21 marca 2007 r.

### **Wiarygodność Raportu**

**Należy pamiętać, że głównym celem profesjonalnie przeprowadzonej weryfikacji WSI nie są Raporty i końcowe Sprawozdanie, lecz merytoryczna i moralna weryfikacja żołnierzy i pracowników WSI (aktualnych i byłych), aby stworzyć nowe, uczciwe i profesjonalne służby, wykorzystując wszystkich profesjonalnych i przywoitych żołnierzy oraz pracowników zlikwidowanych WSI. Podam kilka konkretnych uwag, które u analityka wywołują podejrzenie, co do wiarygodności informacji zawartych w raporcie oraz rzucają negatywne światło na profesjonalizm i rzetelność jego autorów:**

1. Przyjęta filozofia konstrukcji Raportu to uogólnione przedstawienie problemu (patologii) w formie opisowej, poparte jednym lub kilkoma konkretnymi negatywnymi przykładami oraz podanie przykładowych dokumentów. Zastosowana konstrukcja nie daje żadnej informacji co do powszechności danej patologii. Nie daje ona odpowiedzi na podstawowe pytanie, jak przedstawione patologie w WSI wyglądają na tle cywilnych służb specjalnych oraz innych instytucji w naszym kraju.
2. Raport nie zawiera statystyki dotyczącej liczby zweryfikowanych oraz nie zweryfikowanych żołnierzy i pracowników w stosunku do wszystkich, którzy złożyli oświadczenia, wszystkich służących oraz pracujących w WSI i wcześniejszych strukturach (ZII SG WP i WSW), z podziałem na różne typy weryfikacji.

3. Raport mówi o służbie niezgodnej z prawem oraz nagannym zachowaniu żołnierzy i pracowników WSI (wywiad, kontrwywiad, ataszaty), ale niestety podano w nim szereg nazwisk oficerów, którzy nie byli oficerami WSI (Aneks nr 13).
4. Naganna jest sprawa liczby doniesień o popełnieniu przestępstwa przez oficerów WSI oraz inne osoby współpracujące z WSI, skierowanych do Prokuratury przez Komisję Weryfikacyjną. W Raporcie na stronie 10 przedstawiono 12 takich spraw. Natomiast w dalszej treści Raportu przedstawiono szczegóły tylko 11 spraw, a 8 z tych spraw (strony: 58, 63, 85, 99, 114, 123, 151 i 161) skierowano do prokuratury.
5. Kardynalne błędy merytoryczne w nazewnictwie i braki w danych, co świadczy o braku profesjonalizmu komisji oraz rzetelności pracy. Przykłady: Aneks nr 13: GRU, WAK i Akademia Dyplomatyczna – oznaczają to samo; liczba oficerów wskazuje na 295 osób, zaś nazwiska są podwójne, ze względu na studiowanie w dwóch uczelniach; wymieszano kursy służb specjalnych z kursami/studiami wojskowymi; niepełne dane o oficerach np. l.p. 1, 2, 3, 21, 25, ..., 79, ...234, 279, 288, 289, 292. Aneks nr 23: w pozycji 6 data ukończenia kursu jest błędna (powinna być 1984). Brak danych o przeszkoleniu 33 oficerów, na podaną liczbę 54 – ilu z nich było przeszkolonych w kraju? Czy przez Oddział Y przeszło dokładnie 54 oficerów (ilu było podoficerów i pracowników cywilnych)?
6. Kolejny rodzaj błędów merytorycznych wynika z beztroski autorów Raportu. Polega to na licznych błędach w podanych danych osobowych osób opisanych w Raporcie. Bałagan w stopniach wojskowych (część stopni jest uaktualnionych, a część nie). Jest dużo błędów w tytułach osób. Zmieniono imiona osób, zrobiono w nich błędy literowe lub całkowicie je pominięto. Zniekształcono nazwiska osób, robiąc błędy literowe. Sytuacja ta świadczy o tym, że Komisja Weryfikacyjna oraz autorzy Raportu nie przywiązują wagi do rzetelności przedstawianych danych osobowych i do opisywania faktów. Nie rozumieją także powagi zadania, jakie otrzymali do wykonania. Stan ten jest szczególnie niepokojący w świetle skierowania do Prokuratury przez Komisję Weryfikacyjną doniesienia o popełnieniu przestępstwa. Jeśli takie same błędy znajdują się w przekazanych danych osobowych, to fakt ten znacznie utrudni pracę Prokuratury, wydłużając czas jej pracy oraz może narazić niewinne osoby na kłopoty i stresy.
7. Podawanie inicjałów osób i opisu sytuacji, w wielu przypadkach dla analityków obcych wywiadów jest równoważne z podaniem imienia i nazwiska opisywanej osoby.
8. W rozdziale 3 „Penetracja ...”: nie jest prawdą, że ukończenie szkolenia w ZSRR było warunkiem objęcia kierowniczego stanowiska w służbach. Były prowadzone kursy w kraju i ich absolwenci też byli wyznaczani na kierownicze stanowiska w WSI (ZII SG WP i WSW). Interesującą informacją było by pokazanie wykazu wszystkich ważniejszych szefów komórek organizacyjnych z podziałem na posiadających przeszkolenie zagraniczne i krajowe oraz z podziałem na okres PRL i III RP. Ponadto, należy podkreślić,

że autorzy Raportu nie rozumieją struktury WSI oraz ZII SZ WP i WSW, o czym świadczy wykaz na str. 27 - 39 „Szefowie WSI”. Wykaz nie jest wykazem szefów komórek WSI – do WSI zaliczono komórki AWO i Oddział Y, które były w strukturze ZII SG WP. W wykazie brak jest szefów komórek WSI, jak: łączności, informatyki, finansów, logistyki i innych (też ważnych i interesujących). Przykładem nie solidności komisji i autorów Raportu jest brak w wykazie komórki CBT (str. 33) oficera, który był szefem oddziału i był szkoleny w ZSRR. Tym bardziej, że szef CBT poddał się weryfikacji i można było zweryfikować te dane. Ile jest takich przypadków w innych komórkach?

9. Brak jest zestawienia będącego wynikiem analizy zagrożenia ze strony starszych oficerów służb szkolonych na kursach operacyjnych za granicą a szkolonych w kraju oraz ze strony młodych oficerów. Zatem wniosek o zagrożeniu płynącym ze strony oficerów szkolonych w państwach UW, przypomina wniosek o istnieniu zagrożenia gwałtu kobiet przez mężczyzn powyżej 16 roku życia.

**Czytając raport, odniosłem wrażenie, że zadanie jego opracowania przerosło możliwości członków komisji weryfikacyjnej. Bowiem, trudno jest mi uwierzyć, że dla każdego członka komisji raport był pierwszym w życiu opracowanym dokumentem.**

### **Kryptografia w Raporcie**

Raport porusza ważny problem jakim są zakupy sprzętu (systemów) ochrony kryptograficznej oraz istniejące nieprawidłowości w tym obszarze w resorcie ON. W tym miejscu należy przyznać rację autorom Raportu – z ochroną kryptograficzną systemów teleinformatycznych jest bardzo źle w resorcie ON. Niestety analiza faktów (dokumentów) oraz wyciągnięte wnioski przez autorów Raportu, źle świadczą o ich profesjonalizmie, ale także i o informatorach, którzy dostarczyli takie informacje autorom Raportu. O braku profesjonalizmu i manipulacji faktami świadczą poniższe uwagi:

- i. Firma „SILTEC” „powstała prawdopodobnie” – dowody. Sugerowanie korupcji przy zakupie sprzętu kryptograficznego i łączenie jej z WSI jest ewidentną manipulacją faktami.
- ii. O solidności źródła informacji oraz autorów Raportu świadczą przedstawione informacje: Akapit 2 na str. 145: A. Pokrzewnicki nie był współwłaścicielem firmy – był pracownikiem w firmie, nie podano ile osób wchodziło w skład komisji przetargowej i wymagań na sprzęt – w przetargu nie zawsze musi wygrać sprzęt o najniższej cenie. Przypis 277 na str. 145: płk rez. H.D. nie był szefem oddziału łil. W tym czasie były dwa oddziały. Oddział Łączności i Oddział Informatyki połączono we wrześniu 1999 r. Brak danych, ilu konkretnie oficerów w stosunku do wszystkich oficerów pracuje w WSI z ZII SG WP, którzy wcześniej służyli w 2 pułku rozpoznania radioelektronicznego. Nie jest to żaden kompromitujący argument, a jedynie świadczy o rzetelnie prowadzonej polityce kadrowej, gdyż pułk ten był jednostką podległą, a oficer karierę robił stopniowo, wraz



z nabywaną wiedzą i doświadczeniem. Takim samym argumentem może być informacja, że zdecydowana większość oficerów WSI jest absolwentami uczelni wojskowych, głównie AON (ASG) i WAT. Przypis 280 na str. 146: Wniosek wynikający z powstania Aneksu o istnieniu lobby jest nadużyciem, manipulacją posiadaną wiedzą o istniejących problemach i ich rozwiązywaniu w resorcie ON w tym obszarze (istnieje szereg dokumentów na ten temat). Autorem Aneksu nie był wymieniony oficer (obecnie, nie płk ale płk rez.). Aneks był opracowany przez zespół oficerów P-6 SG WP i WSI. Ponadto w Raporcie nie podano nazwisk innych osób, które także spełniają kryteria nieuczciwości przyjęte przez autorów Raportu, których nazwiska widnieją w dokumentach WSI. Jestem w stanie podać przynajmniej kilkanaście nazwisk takich osób, które były bezpośrednio odpowiedzialne za realizację tych zadań lub je nadzorowali. Nie podano autora tak ważnej notatki, miejsca jego służby, daty jej powstania oraz do kogo była skierowana, jakie są dekrety na niej oraz jakie i przez kogo zostały podjęte kroki przeciwdziałania? Ponadto, czy zweryfikowano zawarte w niej informacje z innymi dostępnymi dokumentami w MON, jakimi?. Dlaczego autorzy nie mówią o lobby na rzecz firmy WIL – także istnieją dokumenty w tej sprawie?

- iii. Zapisy dotyczące ustawy i łączenie ich z celowym działaniem dla osiągnięcia korzyści przez oficerów WSI jest kłamstwem i próbą wrobienia uczciwych ludzi. Informator udaje, że nie wie jaka jest sytuacja w SZ RP, a dobro kraju leży mu na sercu tylko w teorii (czyżby chęć zrobienia kariery?).
- iv. Za straty i łamanie prawa podczas zakupów sprzętu kryptograficznego ponoszą winę: P-6 SG WP i DZSZ MON, a nie WSI (jestem pewien tego stwierdzenia i istnieją na to dowody – przynajmniej w okresie 04.02.2004-23.06.2006). Proszę pokazać choć jedną podpisaną umowę w tym okresie, kiedy wypełniono ustawowe wymogi posiadania podpisanych dokumentów bezpieczeństwa systemu, do którego zakupywano sprzęt kryptograficzny.
  - Dlaczego autorzy Raportu nie napisali, a informator nie poinformował (napisał notatki), że nowa SKW (SOP) nadal pozwala na kontynuację zakupów bez jej udziału przez firmę SILTEC, mimo że oficerowie WSI mówili stanowczo NIE takim praktykom. Dlaczego SKW wiedząc o tym fakcie nie interweniuje, przecież przejęła wszystkie dokumenty w tej sprawie po WSI? A może SKW (SOP) czeka na zakończenia procesu zakupu i wdrożenia radiostacji HCDR w SZ RP, aby stwierdzić złamanie prawa, zgłosić o tym do prokuratury i mieć kolejny sukces? A może jest to brak profesjonalizmu nowej SOP sfery wojskowej (SKW)?. A może to oskarżenie oficerów WSI w Raporcie jest zemstą lobby na rzecz firmy WIL, przecież wszystkie urządzenia kryptograficzne buduje teraz firma WIL?

- v. Jeśli Komisja Weryfikacyjna miała wątpliwości co do legalności postępowania osób wymienionych w Raporcie na stronie 150 oraz 151 i skierowała do Naczelnej Prokuratury Wojskowej zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstw, to dlaczego nie miała takich wątpliwości do innych osób, które w takiej samej mierze uczestniczyły w opisanym „procederze” i powinni także ponieść odpowiedzialność, jak: członkowie komisji przetargowych, szefowie DZSZ, szefowie SG WP, prawnicy oraz część zastępców szefów wymienionych komórek, którzy brali czynny udział w tych przedsięwzięciach.

Od lutego 2004 r. poznałem środowisko zajmujące się problematyką bezpieczeństwa systemów teleinformatycznych, w tym ochrony kryptograficznej: P-6 SG WP, DZSZ MON, DPZ MON, SILTEC, WIŁ, WAT i muszę powiedzieć, że trwała naturalna i zrozumiała walka o rynek. Niestety wiedzę w dziedzinie kryptografii posiadały firmy a nie organizatorzy systemów: SG WP i departamenty MON, którzy pomijali dobre rady i ostrzeżenia WSI. **Trzeba przyznać rację autorom Raportu, że w obszarze kryptografii istniało i istnieje dużo nieprawidłowości.** Niestety winienie za ten stan rzeczy WSI nie jest prawdą, a występujące zapisy w Raporcie należy odbierać jako próbę „wrobienia” WSI i „przypodobania” się nowemu kierownictwu. Niestety to P-6, DZSZ i DPZ ponoszą winę za wszelkie przedstawione w Raporcie nieprawidłowości – brak wiedzy na temat bezpieczeństwa, nie znajomość i nie rozumienie prawa oraz lenistwo (chroniczny brak koncepcji systemów i dokumentów bezpieczeństwa). Jedyne wytłumaczenie takiego sposobu postępowania przez P-6 SG WP, to brak narodowych urzędzeń kryptograficznych i pilna potrzeba ich stosowania w SZ RP. Wejście Polski do NATO dało dostęp do natowskich urzędzeń kryptograficznych i zaczęto łątać istniejącą dziurę w narodowych systemach SZ. Zaczęto stosować natowski sprzęt kryptograficzny w systemach NATO, ale i na siłę także w systemach narodowych. Brak rozumienia zagrożeń i nie zdawanie sobie sprawy ze skutków łamania obowiązującego w naszym kraju prawa – systematyczne pomijanie SOP w procesie projektowania i wdrażania (zakupów) systemów ochrony kryptograficznej, tym samym wprowadzanie w błąd Ministra ON (trudno jest mi uwierzyć, że robiono to celowo). Praktycznie we wszystkich umowach-zakupach (F-16, CASA, KTO, IFF, GPS, IP-Crypto, niejawne telefony), w obszarze ochrony kryptograficznej popełniono ten sam grzech oraz występują przedstawione problemy. Na pewno pomaga tej sytuacji nasze prawo, które definiując zasady w obszarze narodowym, pozostawia niedomówienia (dziury) w obszarze stosowania urzędzeń kryptograficznych NATO w systemach narodowych.

Niestety nowa SKW (SOP sfery wojskowej) też ma i będzie miała te same kłopoty, a może nawet i większe, gdyż głównym problemem w resorcie ON jest brak wiedzy, znajomości naszego prawa i prawa NATO oraz brak doświadczenia w obszarze ochrony kryptograficznej. Na pewno nie bez znaczenia pozostanie fakt bezmyślnego pozbycia się doświadczonych starszych oficerów byłego CBT WSI.

Panie **Lechosławie Pietrzyku**, teraz już nie będzie mógł Pan wypowiedzieć słów: „Nikt jednak nie podważył istnienia żadnej z opisanej w raporcie patologii”. Słucham? Pańskie imię i nazwisko są błędne? Przecież ogólne brzmienie jest dobre, a że poszczególne dźwięki trochę sfalszowane – cóż, to tak, jak w Raporcie Pańskiego autorstwa.

***Ramka:***

*Krótką informacją o autorze sporządzoną przez redakcję „Wprost”, na podstawie otrzymanej biografii.*

**Artykuł został opublikowany w czasopiśmie „Wprost” Nr 23/2007 (1276).**

**Znajduje się również w Internecie pod adresem:**

<http://www.wprost.pl/ar/107663/Uspieni-przyjaciele/?O=107663&pg=0>

## **Uśpieni przyjaciele**

*Numer: 23/2007 (1276)*

### **Rosyjskie służby kontrolowały rozwiązane Wojskowe Służby Informacyjne**

Gdy na początku lat 90. wycofano z Polski sowieckie wojska, euforia była tak wielka, że nikt nie zastanawiał się nad skutkami półwiekowej obecności Sowietów na naszym terytorium. Problemu nie dostrzegały szczególnie powstałe w 1991 r. Wojskowe Służby Informacyjne. Ich kierownictwo nigdy nie uznało tego problemu za priorytet, a przez 15 lat WSI nie zlokalizowały żadnego rosyjskiego szpiega. Problem sowieckiego dziedzictwa nie był także dostrzegany przez ministrów obrony narodowej nadzorujących działalność WSI. A rzeczywistość wyglądała ponuro.

---

### **Czerwone popijawy**

Władcy byłego ZSRR mieli świadomość, że wycofując swoje wojska z krajów Europy Środkowej i Wschodniej, nie mogą dopuścić do utraty sowieckich wpływów. Dlatego ostatnie lata pobytu w Polsce Rosjanie postanowili wykorzystać do budowy infrastruktury operacyjnej, która mogłaby być użyteczna w przyszłości. Działające przy sowieckich jednostkach wojskowych komórki GRU i KGB intensywnie pozyskiwały agenturę i operacyjnie zbierały informacje o polskich obywatelach. Pracę operacyjną prowadzono nie tylko wśród oficerów w okolicznych jednostkach Wojska Polskiego, ale również wśród ludzi mieszkających w otoczeniu tych jednostek. Nie unikano też nawiązywania "więzi przyjaźni" z przedstawicielami polskiej administracji, czemu sprzyjały prowadzone wówczas oficjalne rozmowy rosyjskich wojskowych z lokalnymi władzami. Głównym celem miało być stworzenie bazy informacyjnej, czyli tzw. agentury zamrożonej, która mogłaby zostać uruchomiona, gdy jednostki Armii Radzieckiej nie będą już stacjonowały na terytorium RP.

Już w latach 1994-1996 rosyjskie GRU i KGB zaczęły uaktywniać "zamrożone" kontakty operacyjne. Nagminnym zjawiskiem w latach 90. było organizowanie przez polskich oficerów suto zakrapianych gości z poznanymi wcześniej, a teraz przyjeżdżającymi do Polski oficerami Armii Radzieckiej. Nasze służby nie wykazywały jednak większego zainteresowania "turystycznymi" wycieczkami oficerów byłej Armii Radzieckiej do naszego kraju. Doskonałym przykryciem dla wizyt "radzieckich kolegów" był nielegalny handel transgraniczny.

### **Polscy towarzysze broni**

Rosyjska działalność szpiegowska często była maskowana za pomocą spółek handlowych z udziałem kapitału rosyjskiego, które powstały na początku lat 90. Znaleźli się w nich rosyjscy wojskowi. Spółki te, co najmniej kilkaset, działały przede wszystkim w zachodniej Polsce, gdzie wcześniej stacjonowały sowieckie garnizony. Niejednokrotnie łatwo wchodziły w obszary działalności związane z wojskiem. To one oferowały swoją pomoc polskim firmom zajmującym się tzw. obrotem specjalnym. Nieprzypadkowo też wielu polskich potentatów w tej branży korzystało z pomocy firm rosyjskich.

### **Rosyjskie służby kontrolowały rozwiązane Wojskowe Służby Informacyjne**

Sowiecka infrastruktura operacyjna w Polsce mogła być uzupełniona grupą oficerów LWP, która w czasach PRL przeszła przeszkolenie lub zdobyła wykształcenie dowódcze w byłym ZSRR. Wielomiesięczne pobyty naszych oficerów w kontrolowanych przez Rosjan ośrodkach sprzyjały zbieraniu na nich "haków", co z kolei ułatwiało werbunek. Rosjanie jednak nie od razu korzystali z "pomocy" Polaków. Zwerbowanych oficerów pozostawili "w zamrożeniu" na wiele lat.

Kierowali się bowiem uzasadnionym przypuszczeniem, że absolwenci tych kursów mogą być poddani kontroli polskich służb. Proces ich uaktywniania rosyjscy zwierzchnicy rozpoczęli dopiero podczas wyprowadzania sowieckich wojsk z Polski. Wówczas to kadrowi pracownicy KGB i GRU zaczęli intensywnie odświeżać przyjaźń z kadrą nowo powstałych WSI.

Do 1998 r. WSI nie podjęły żadnych kroków oceniających i weryfikujących ludzi, którzy w przeszłości odbyli szkolenia w ZSRR. Głównie dlatego, że większość osób z kierownictwa WSI sama przeszła takie szkolenia. Jeszcze w 1998 r. w WSI służyło 158 oficerów po sowieckich kursach, i to zazwyczaj na kierowniczych stanowiskach. To oni nadawali kształt WSI i decydowali o karierze innych oficerów.

### **Wotum nieufności**

Kiedy w 1994 r. Polska uczestniczyła w "Partnerstwie dla pokoju", coraz częściej dochodziło do oficjalnych kontaktów oficerów WSI z przedstawicielami służb krajów NATO. Przeszłość polskich oficerów przeszkolonych na Wschodzie była jednak od dawna znana zachodnim służbom, co budziło niechęć zachodnich sojuszników. Nie mieli oni też do Polaków zaufania.

Przykładem niech będą zdarzenia z lat 90., kiedy m.in. Niemcy nie wyraziły zgody, by attaché w Kolonii był płk Cezary Lipert, absolwent kursu GRU. Z kolei strona kanadyjska niechętnie odniosła się do kandydatury płk. Dobrosława Mąki, dwukrotnego uczestnika kursów GRU. Dopiero w 1998 r., gdy zaczęto obawiać się kolejnych kompromitacji, kierownictwo WSI (gen. Tadeusz Rusak) w ramach operacji "Gwiazda" zaczęło identyfikować zagrożenia dla WSI ze strony absolwentów radzieckich akademii i kursów specjalnych. Wtedy około 50 oficerów służb wojskowych, obawiając się pytań o edukację w ZSRR, zwolniło się i przeszło w stan spoczynku. Gdy w 2001 r. SLD wygrał wybory, zaniechano akcji "Gwiazda".

W WSI nadal służyło 66 oficerów po sowieckich szkoleniach (na eksponowanych stanowiskach) i nadal nie stanowiło to przeszkody w robieniu przez nich kariery. Przykładem może być były szef WSI gen. Bolesław Izydorczyk. WSI miały informacje świadczące o jego kontaktach z oficerami rosyjskich służb specjalnych. Gen. Izydorczyk, dzięki wsparciu ludzi z otoczenia prezydenta Kwaśniewskiego i bierności ówczesnego szefa WSI gen. Tadeusza Rusaka, otrzymał - mimo "poważnych wątpliwości" - stosowne poświadczenie bezpieczeństwa i wyjechał do Brukseli, gdzie miał dostęp do największych tajemnic NATO.

### **Zaufani przyjaciele**

Opuszczając w 1993 r. Polskę, Sowieci pozostawili infrastrukturę operacyjną opartą na dwóch cennych kanałach informacyjnych. Pierwszy, związany z aktywnością GRU i KGB w ostatnim okresie pobytu Armii Radzieckiej w naszym kraju, polegał na budowie sieci informacyjnej nastawionej na funkcjonowanie polskiej armii. Drugi był znacznie niebezpieczniejszy, bo ukryty wewnątrz niej - opierał się na absolwentach sowieckich uczelni i kursów specjalnych. Te dwa kanały dawały Rosjanom ogromną przewagę w relacjach z polskimi służbami. Dzięki nim sowieckie służby mogły identyfikować i neutralizować operacyjne działania WSI. Jeszcze gorsze było to, że mogły się posłużyć "polskimi kolegami" do rozpoznania systemów dowodzenia NATO (Polska weszła do nich oficjalnie w 2004 r.).

Nie bez powodu minister obrony Federacji Rosyjskiej gen. Paweł Graczow powiedział: "W Polsce mamy samych przyjaciół, a wśród nich są ludzie zaufani". W tym kontekście rozwiązanie WSI to początek budowy suwerennego systemu bezpieczeństwa narodowego.

### **Autor: Leszek Pietrzak**

*W odróżnieniu od pomówień i insynuacji autora artykułu oraz krążących mitów o oficerach WSI, zamieszczamy poniżej fakty – kopie dokumentów, które „potwierdzają profesjonalizm” dr. Leszka Pietrzaka, członka Komisji Weryfikacyjnej – z wykształcenia historyka, mającego dostęp do wszystkich ściśle tajnych dokumentów wojskowego wywiadu i kontrwywiadu oraz mogącego zadawać pytania w czasie wyjaśnień i wysłuchań żołnierzy i pracowników WSI, którzy z mocy ustawy zostali zwolnieni z zachowania tajemnicy (prokuratorzy mogą jedynie pomarzyć o takim przywileju, jaki dostali wszyscy członkowie Komisji Weryfikacyjnej).*

W podtytuł „**Wotum nieufności**” autor zamieszcza informacje o płk Cezarym Lipercie (sprawa identycznie została przedstawiona w Raporcie). Poniżej dowód „**potwierdzający**” tezę autora artykułu – zgoda władz Niemiec, aby płk Cezary Lipert był attaché w Kolonii.



AUSWÄRTIGES AMT  
Gz.: 701-701 AM20/POL

*p. pte J. L.  
do wiadomości*

Verbalnote

Das Auswärtige Amt beehrt sich, der Botschaft der Republik Polen auf Ihre Verbalnote Nr. 10/519/96 vom 17. Juni 1996 mitzuteilen, daß Oberst i. G. Cezary LIPERT als Verteidigungsattaché in der Bundesrepublik Deutschland willkommen ist.

Es wird gebeten, das offizielle Dienstantrittsdatum von Oberst i. G. Cezary Lipert zu gegebener Zeit zu notifizieren.

Das Auswärtige Amt benutzt diesen Anlaß, die Botschaft der Republik Polen erneut seiner ausgezeichneten Hochachtung zu versichern.

Bonn, den 03. Juli 1996



*Mr. fax (BAW)*  
*( )*

An die  
Botschaft der  
Republik Polen  
Bonn

W podtytule „**Wotum nieufności**” autor zamieszcza informacje o gen. bryg. Bolesławie Izydorczyku. Jeśli przyjąć, że dane i wnioski historyka dr. Leszka Pietrzaka są prawdziwe, to faktycznie amerykańskie służby kontrwywiadowcze są nic niewarte, a na szefa SKW jak najszybciej powinien powrócić Antoni Macierewicz.

Poniżej kolejny dowód „**potwierdzający**” tezy autora artykułu. Płk Krzysztof Polkowski ukończył kurs GRU, poddał się weryfikacji a autor artykułu był jednym z czterech członków zespołu roboczego Komisji Weryfikacyjnej, która go weryfikowała, oficer został opisany w Raporcie na stronie 50 (szef CBT). Dlaczego autor dr L. Pietrzak pominął nazwisko tego oficera w swoim artykule – może wiedział, że teza: „Przeszłość polskich oficerów przeszkolonych na Wschodzie była jednak od dawna znana zachodnim służbom, co budziło niechęć zachodnich sojuszników. Nie mieli oni też do Polaków zaufania.”, to beczelna insynuacja i jedna wielka ściema?



## THE UNITED STATES OF AMERICA

TO ALL WHO SHALL SEE THESE PRESENTS, GREETING: THIS IS TO CERTIFY THAT THE PRESIDENT OF THE UNITED STATES OF AMERICA AUTHORIZED BY EXECUTIVE ORDER, 16 JANUARY 1969 HAS AWARDED

### THE MERITORIOUS SERVICE MEDAL

TO  
COLONEL KRZYSZTOF POLKOWSKI  
POLISH ARMY

FOR exceptionally meritorious service as the Polish Assistant Military Attaché to the United States of America, from September 1996 to July 1999. During this period, Colonel Polkowski displayed outstanding professional competence, sound judgement, and diplomacy. Through the firm support he provided on a daily basis as an Attaché, he influenced and strengthened the bonds of military-to-military friendship between the United States of America and Poland. On his own initiative, he worked to improve international relationships. Through his exemplary performance, Colonel Polkowski brought great credit upon himself, the Polish Army, and his country.

  
KATHRYN G. GRANT  
THE ADJUTANT GENERAL



  
DAVID C. HOYLE  
SECRETARY OF THE ARMY

DA FORM 4980-12, NOV 87



DEPARTMENT OF THE ARMY  
U.S. TOTAL ARMY PERSONNEL COMMAND  
ALEXANDRIA, VA  
22332-0471



REPLY TO:  
ATTENTION OF

PERMANENT ORDER 323-03

19 November 1999


1. Polkowski, Krzysztof, Colonel Polish Army

Announcement is made of the following award:

Award: Meritorious Service Medal  
Date(s) or period of service: September 1996 to July 1999  
Authority: AR-672-7(C) and AR 600-8-22 paragraph 3-14  
Reason: For exceptionally meritorious service  
Format: 320

2. Confirmation of this Permanent Order will be announced in the next published Department of the Army General Orders.

BY ORDERS OF THE SECRETARY OF ARMY:

  
BERNARD P. GABRIEL  
LTC, USA  
Chief, Military Awards Branch

DISTRIBUTION:  
HODA (PERSCOM, TAPC-PDO-PA) (3)  
Individual (3)  
Unit (1)

*W podtytule „Polscy towarzysze broni” autor zamieszcza informacje o rosyjskiej działalności szpiegowskiej i insynuuje prowadzenie takich działań oficerom WSI, którzy ukończyli kursy GRU. Zgadamy się z logicznym wnioskiem, że służby specjalne są „smacznym kąskiem” dla wszystkich obcych służb i niestety zdarzali się oficerowie, którzy zostali szpiegami – też żołnierze wywiadu i kontrwywiadu. Poniżej kolejny dowód „potwierdzający” tezy autora artykułu dr. L. Pietrzaka. Mamy jednak pytanie, dlaczego autor nie opisał poniższego przypadku w swoim artykule oraz nie zadbał o to, aby taki oficer WSI został opisany w Raporcie? Dla nie spostrzegawczych – kasacja obowiązuje od 23.05.2007 r., zaś Raport został opublikowany 16.02.2007 r. Może szpieg szpiegowi nie równy? Nazwiska nie podajemy, gdyż Sąd Najwyższy stwierdził, że choć oficer był szpiegiem, to nie wyrządził szkody Polsce. Gratulujemy logiki – jak widać, lepiej jest być amerykańskim szpiegiem.*

## Sąd uznał, że oficer WSI nie był szpiegiem

Środa, 23 maja 2007 (10:30)

**Były oficer Wojskowych Służb Informacyjnych, płk rez. Zbigniew Sz. został ostatecznie uniewinniony w środę z zarzutu szpiegostwa w latach 90. na rzecz USA. Uchylając wyrok 2,5 roku więzienia i degradacji, Sąd Najwyższy zarządził natychmiastowe zwolnienie go z zakładu karnego, w którym przebywał od miesiąca.**

Siedmiu sędziów SN uwzględniło kasację obrony od prawomocnego wyroku Wojskowego Sądu Okręgowego w Warszawie, który uznał w październiku 2006 r., po tajnym procesie uznał, że Sz. działał na rzecz obcego wywiadu, udzielając mu wiadomości, których przekazanie mogło wyrządzić szkodę RP. Wyrok ten utrzymał w lutym tego roku SN działając jako sąd apelacyjny.

Po środowym wyroku obrońca Zbigniewa Sz., mec. Krystyna Maliszewska powiedziała, że SN uwzględnił jej kasację i uznał, że nie może być mowy "o utrzymaniu zarzutów o podstawowej formie szpiegostwa, gdyż nie ma tu elementów koniecznych dla stosowania tego przepisu, takich jak działanie na szkodę Polski w ramach obcego wywiadu".

Odpowiedni artykuł Kodeksu karnego, z którego odpowiadał Sz. mówi, że "kto, biorąc udział w obcym wywiadzie albo działając na jego rzecz, udziela temu wywiadowi wiadomości, których przekazanie może wyrządzić szkodę Rzeczypospolitej Polskiej, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3". Sz. był oskarżony z tego właśnie artykułu o przestępstwo, które miało być dokonywane w Warszawie w latach 1992-1996.

Wcześniej SN już dwa razy uchylał wyroki WSO wobec Sz. zwracając sprawę do pierwszej instancji. Raz uchylono wyrok 5 lat więzienia, a raz - wyrok uniewinniający go. W 2005 r. WSO uznał, że nie można przyjąć, iż informacje, których Sz. mógł udzielać obcemu wywiadowi, mogłyby wyrządzić szkodę interesom RP - a tylko wtedy można skazać za szpiegostwo. Według mec. Maliszewskiej, Sz. nie popełnił przestępstwa; co najwyżej "naruszył pragmatykę służbową".

Środowy wyrok jest ostateczny, uzasadnienie było tajne. Prokuratur wojskowa była za utrzymaniem wyroku. Od miesiąca 63- letni Sz. odbywa wyrok w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Całą sprawę ujawnił w 1999 r. nieistniejący już dziennik "Życie". Według gazety, Sz. - nadzorujący w WSI<sup>1</sup> attache wojskowych za granicą - został zdemaskowany w 1996 r. przez Urząd Ochrony Państwa. Sz. miał współpracować za pieniądze z wywiadem USA. Wcześniej przez wiele lat pracował on w Sofii i Belgradzie. Przez pewien czas był też wiceszefem wydziału amerykańskiego w pionie operacyjnym wywiadu wojskowego PRL.

Według "Życia", do zdemaskowania doszło przypadkiem. W 1995 r. amerykańskiemu dyplomacie skradziono samochód. Policja odnalazła go i zawiadomiła UOP, bo w aucie był notatnik z zapiskami Amerykanina ze spotkań z oficerem wojska. Obserwacja amerykańskiego dyplomaty doprowadziła UOP do płk. Sz.

Według "Życia", w 1996 r. ówczesne polskie władze, w tym prezydent Aleksander Kwaśniewski, podjęły decyzję, że Sz. nie stanie przed sądem i zgodziły się na jego wyjazd do USA. - Za swoją wiedzą żaden szpieg jeszcze nie uciekł - tak komentował sprawę ówczesny prezydent. Mówił, że "tamta decyzja była całkowicie w gestii wywiadu".